Nr. 62. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Marca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: We Lwowie kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 c. Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem, do Prus i Rzeszy Niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Danbe et Cmp I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

W sprawie petersburgskiej.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Petersburg d. 15. marca. Dzwony wszystkich cerkwi zapowiadają rozpoczęcie uroczystości pogrzebowych. Dziś wieczór o godz. 8. nastąpi przeniesienie zwłok do cerkwi pałacowej, gdzie będą przez dwa tygodnie wystawione. Zmarły car ubrany jest w mundur pułku „preobrażeńskiego".

Dzisiaj wydany został ukaz nowego cara, w którym położony jest nacisk na to, że nieboszczyk jego ojciec wyswobodził włościan z poddaństwa. Ukaz wzywa lud do składania przysięgi na wierność nowemu carowi. Przeprowadzenie tego ukazu polecono jest senatowi.

Wczoraj przyjmując hołdy od wojska rzekł car: „Wstępuję na tron wśród smutnych okoliczności. Usługi moje i całą pracę poświęcę na cześć Moskwy, spodziewam się więc, że zasłużę na jej miłość. Liczę, że wojsko będzie mnie i mojemu następcy służyło również wiernie jak służyło mojemu ojcu". Cała ta ceremonia miała na sobie cechę rzewną, wszyscy płakali.

Wykaz urzędowy twierdzi, że z powodu katastrofy jest ośmnaście osób rannych a dwie zabite. — W. książę Włodzimierz mianowany został dowódcą korpusu gwardji i wojsk petersburgskiego wojennego okręgu.

„Agence Russe" pisze: Jeden z nihilistów zaaresztowany na dwa dni przed zamachem, przyznał się teraz, że należał do spisku, który miał na celu wykonanie ostatniego zamachu. Ten nihilista jakoteż i Russaków poznali w indywiduum zabitem przez drugą bombę, swojego wspólnika, nie wymienili jednak ani jego nazwiska ani miejsca pobytu. W nocy policja odbyła rewizję w pomieszkaniu Russakowa. Właściciel pomieszkania ujrzawszy wchodzącą policję, zastrzelił się z rewolweru. Mieszkającą w tem pomieszkaniu kobietę zaaresztowano. Znaleziono tam także różne przybory, jakoteż egzemplarze odezwy, którą miano po zamachu rozlepić na rogach ulic. Z tego wszystkiego się okazuje, że spisek został wykonany przez dwie osoby. W pomieszkaniu tem urządziła policja pułapkę i młodego człowieka, który chciał wejść do pomieszkania tego, dziś przed południem zaaresztowała. Młody ten człowiek dał do policji sześć strzałów z rewolweru i trzech policjantów ranił.

Petersburg d. 15. marca. Oficer Nowikow złożył następujący raport o katastrofie: „Wracałem z maneżu do domu. Doszedłszy do Koszarowego mostu usłyszałem dwie silne detonacje. Pospieszyłem więc na miejsce wypadku i zobaczyłem naprzód jakieś dziecię, leżące na ziemi, zabite, potem ciężko rannego kozaka, jeszcze kogoś z przechodniów rannego, a wreszcie cara bez czapki i płaszcza w porwanem w kawałki ubraniu, z rozmiażdżonemi nogami, tarzającego się w kałuży krwi. Śnieg dokoła był cały zabarwiony czerwono. Płacząc i łkając rzuciłem się więc do cara i krzyknąłem: Boże! co z Najjaśniejszym Panem zrobiono! Car leżał nieruchomo. Przy pomocy majtków podniosłem cara. Wtedy car podniósł rękę, dotknął się krwią zlanego swego czoła i dwa razy wymówił wyraz: zimno! zimno! Chciałem chustką obwinąć głowę cara, kiedy wtem nadszedł wielki książę Michał. W. książę rzekł do cara: Sasza, jak się czujesz? Car coś odpowiedział, czego jednak zrozumieć nie można było. Wielki książę kazał wtedy majtkom rzucić broń, z jednego z nich zdjął czapkę i nakrył nią głowę cara, a majtkom kazał go wziąć na ręce i nieść. Wówczas zapytałem w. księcia, azali pozwoli zanieść cara do którego z pobliskich domów w celu opatrzenia jego ran, ale car, który snać był jeszcze przytomny, usłyszał to i szeptem rzekł: Nieście mnie do pałacu, tam chcę umrzeć. Coś jeszcze mówił, ale tego zrozumieć nie można było. Były to ostatnie jego wyrazy. Oczy się jego zamknęły, usta także. Włożono wtedy cara do sanek i odwieziono do pałacu.

Petersburg d. 15. marca. Zbrodniarz nazywa się Mikołaj Iwanów Russaków, rodem z Tiszwinu, lat 19; uczęszczał naprzód do ludowej szkoły w Wytegrze, potem do szkoły realnej w Czerepowcu. W 1879 r. wstąpił do akademii górniczej w Petersburgu, ale od grudnia 1880 r. nie uczęszczał na wykłady.

Wszystkiego jest 18 osób rannych a dwie zabite.

Kolonia d. 15. marca. Do „Kölnische Ztg." donoszą z Petersburga: „Zabalsamowane zwłoki cara zostały odfotografowane, albowiem twarz jest bardzo mało pokaleczona. Lewa noga, ponieważ tylko na szmatach skóry i mięsa trzymała się ciała, została odcięta, a natomiast przyprawiono nogę sztuczną. W bombach zawarta materja wybuchowa była otoczona jedynie powłoką szklanną dlatego, aby wzmocnić siłę wybuchu. (Dzika ta stylizacja ma zdaje się oznaczać, że bomby były szklanne; pr. r.) Na dzień przed zamachem zaaresztowane indywiduum oświadczyło podczas przesłuchania, że mogą go śmiało i bez długich korowodów powiesić, gdyż on urządził wszystko tak, że niema najmniejszej obawy, aby się nowy zamach nie udał.

Berlin d. 15. marca. Cesarz przyjmując prezydjum parlamentu, które przyszło w myśl powziętej wczoraj uchwały parlamentu oświadczyć mu wyrazy współczucia, rzekł, że serce jego przejęte jest wielkim bolem z powodu, iż jednocześnie stracił bliskiego kuzyna i człowieka, który najbliżej stał jego serca. Poczem polecił cesarz deputacji wyrazić parlamentowi swoje podziękowanie.

Dziś wieczór następca tronu odjeżdża do Petersburga w towarzystwie dwóch adjutantów, deputacji tego pułku, którego car Aleksander II. był właścicielem, i dowódców jedynastego korpusu.

Paryż d. 15. marca. Dzienniki radykalne „Intransigeant" i „Citoyen" za artykuły, w których wychwalają sprawców zbrodni petersburgskiej, zostały pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Madryt d. 15. marca. Z powodu zgonu cara naznaczono 24-dniową dworską żałobę. Król Alfons wysłał do nowego cara telegraficznie swoją kondolencję.

Washington d. 15. marca. Senat przyjął rezolucję, w której potępiwszy zamach petersburgski wypowiada moskiewskiemu ludowi jakoteż i moskiewskiemu rządowi swoje współczucie. Izba ustawodawcza w Nowym Jorku uchwaliła podobną rezolucję, w której podnosi zasługi cara około dobra Ameryki podczas wojny domowej, jakoteż jego zasługi około uwłaszczenia włościan i oswobodzenia Bułgarji.

Berlin d. 15. marca. Cesarz rozkazem gabinetowym z d. 14. b. m. nakazał z powodu śmierci cara czterotygodniową żałobę dla całej armii, a pięciotygodniową dla owych pułków, których car był właścicielem. Rozkaz gabinetowy mówi między innemi: Armia złoży tem dowód, że podziela mój żal głęboki po stracie najwierniejszego przyjaciela i szczerze ukochanego synowca, a zarazem okaże swą wdzięczność dla zmarłego monarchy, który zawsze miał jak najprzyjaźniejsze uczucia dla armii niemieckiej.

Belgrad d. 15. marca. *) Prezydent gabinetu zawiadomił skupczynę o smutnej petersburgskiej katastrofie w kilku głęboko odczutych wyrazach. Podniósł wielkie czyny cara dokonane dla dobra Słowian i dla Moskwy. Skonstatował, że Serbia żywi głęboką wdzięczność dla zmarłego cara.

Petersburg dnia 15. marca. *) Przed kilku osobami nowy car oświadczył, iż śród przykrych okoliczności wstępuje na tron, lecz pełen ufności w współdziałanie uczciwe wszystkich patrjotów, usiłować będzie zyskać miłość całej Moskwy w tej samej mierze, w jakiej ją posiadał zmarły ojciec.

Wiedeń dnia 15. marca. W cerkwi moskiewskiej odbyło się dzisiaj żałobne nabożeństwo, na którem był cesarz z całą rodziną, całe ciało dyplomatyczne i wszystka arystokracja. Cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik i Wilhelm byli w moskiewskim uniformie. Cesarz, powitany u wejścia do cerkwi przez ambasadora moskiewskiego, wyraził mu swoje głębokie współczucie.

Petersburg d. 15. marca. Zamach miał miejsce na nadbrzeżnej ulicy idącej wzdłuż kanału Katarzyny, niedaleko parku przytykającego do pałacu w. ks. Michała. Wybuch był tak silny, że popękały szyby w domach, stojących po drugiej stronie kanału. Hełm carski odleciał na kilkanaście kroków. Lewa noga carska była zupełnie zmiażdżona i wisiała na szmatach skóry; w prawej zaś zmiażdżona była tylko goleń, piszczel i stopa. Lewą amputowano więc u miednicy, prawą u kolana. Lekarze Kroglewski i Marcus pierwsi dali lekarską pomoc carowi. Jeden odłam bomby zranił cara w brzuch, kilka mniejszych odłamów w twarz i głowę. Po katastrofie zamknięto natychmiast wojskiem ze wszystkich stron ulicę, na której był wybuch, zaaresztowano wszystkich, którzy się na niej znaleźli i zaczęto na ulicy, wśród mrozu spisywać protokoły. Trwało to do późna w noc.

Berlin d. 1. marca. Cesarz otrzymał depeszę, zawiadamiającą o katastrofie między godz. 4. a 5tą. Przeczytawszy ją zemdlał. Wkrótce jednak przyszedł do przytomności. Lekarze twierdzą, że chociaż wstrząśnienie było silne, niema jednak obawy o zdrowie cesarza. W godzinę potem miał Saburow, ambasador moskiewski audjencję u cesarza. Koło 10. wieczór był Bismark z kondolencyjną wizytą u Saburowa. Przez cały wieczór ministerjum spraw zewnętrznych gorączkowo było zatrudnione. Bismark pracował do 2. w nocy.

National Ztg. pisze: „Jakiemi osobami otoczy się nowy car, trudno przewidzieć. Nie ulega wszakże wątpliwości, że nowi ludzie wyjdą na widownię, a stare niedołęgi ustąpią. Przedewszystkiem pójdą precz faworyci zmarłego cara, Adlerbergi *e tutti quanti.* Lorys Melików zajmie niewątpliwie jeszcze wyższą posadę. Może i Wałujew wróci do steru. Cała polityka wewnętrzna i zewnętrzna caratu ulegnie radykalnej zmianie. Jakiemi jednak ta ostatnia pójdzie torami, nikt nie wie. To wszakże pewna i na to zgadzają się wszyscy tutejsi mężowie stanu, że katastrofa petersburgska w niwecz obróciła wszystkie dotychczasowe dyplomatyczne kombinacje i pociągnie za sobą nieobliczonej doniosłości następstwa."

Berliner Tagbatt pisze: „Że polityka wewnętrzna nowego cara będzie liberalną, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Mówią, że Milutyn oddalony zostanie. Czy w zewnętrznej polityce nowy car odsunie Moskwę od Niemiec a zbliży do Francji, trudno przewidzieć. Sfery finansowe są jednak dobrej wiary."

Paryż d. 15. marca. Wiadomość o śmierci cara rozeszła się na bulwarach dopiero około 10. wieczór Ambasador niemiecki miał ją jednak już znacznie wcześniej. Po otrzymaniu jej zamknął się z swoimi sekretarzami i pracował do późna w noc, wysyłając co chwila depesze do Berlina i otrzymując ztamtąd odpowiedzi. Dzienniki poważne wyraziwszy swą pogardę dla zbrodni, wypowiadają nadzieję, że odtąd swoboda zakwitnie w caracie. Dzienniki radykalne nie tają swej radości i wnoszą, że nowy car, który Niemców nienawidzi, zbliży się do Francji w polityce zagranicznej.

Petersburg d. 15 marca. W zeszły poniedziałek otrzymał car z Paryża pudełko pigułek dr. Jus, czy Jussieu, mających być niby to wybornym środkiem przeciw reumatyzmowi i astmie. Car oddał to pudełko dr. Botkinowi do zaopiniowania. Botkin otworzywszy pudełko spostrzegł dwie nitki, przeciągnięte wzdłuż. Gdy pociągnął za jedną, nastąpił słaby wybuch. Pudełko oddano Lorys-Melikowowi dla przeprowadzenia śledztwa. Po zbadaniu okazało się, że wszystkie pigułki były dynamitowe, i że ilość dynamitu była w nich taka, aby nie jednę, ale kilka osób zabić. W skutek jednak wilgoci, podczas transportu, dynamit się zepsuł.

Anatom Grubner zabalsamował cara w ciągu wczorajszej nocy. Dzienniki dzisiejsze, z wyjątkiem *Poriadku* i *Mołwy*, zamieszczają artykuły pełne czczych frazesów. Jedna *Mołwa* wypowiada nadzieję, że pod panowaniem nowego cara zakwitnie drzewo swobody bujnem kwieciem. *Poriadok* zaś wzywa, aby na serjo pomyśleć nad przyszłością państwa.

Berlin d. 14. marca. Na nabożeństwie żałobnem w cerkwi był cesarz i następca tronu. Bismark nie był, ale była jego żona. On wymówił się chorobą. Cesarz spędził noc spokojnie i ma się zupełnie dobrze. Polityczne sfery są mocno zaniepokojone przyszłą polityką zagraniczną caratu i nie podzielają optymizmu sfer finansowych. *Nordd Allg Ztg.* rozpływa się w kadzidłach dla zmarłego cara. Pisze, że lepszego człowieka świat jeszcze nie widział. *Kreuz Ztg.* daje wyraz trosce, jaka przejmuje wszystkie sfery polityczne Europy, zaprzątnięte rozwiązaniem zagadki, jaką będzie polityka zewnętrzna nowego cara. *Post* twierdzi, że nowy car ma trudny przed sobą dylemat: musi albo dać konstytucję ludowi, który do niej nie dorósł i pogrążony jest w dzikości, albo iść drogą ojca i czekać, aż go spotka taka sama katastrofa, jaka przecięła nić życia ojcowskiego.

National Ztg. zwraca uwagę, że w manifeście nowego cara, który jest skopiowany z poprzednich niemal dosłownie, opuszczone są wyrazy iż „będę trzymał się drogi politycznej, wskazanej mi przez moich przodków." A przecież wyrazy te były w manifeście Aleksandra II. i Mikołaja I. *Tribune* obawia się rozkwitu panslawizmu i przewiduje, iż zatarg turecko-grecki przyjmie teraz zupełnie inny obrót. *Vossische Ztg.* łasi się i schlebia, wypowiadając nadzieję, iż Aleksander III. będzie takim samym przyjacielem Niemiec, jak był w r. 1870 Aleksander II.

Berlin d. 15. marca. Ks. Fryderyk Karol, Moltke i Manteuffel towarzyszyć będą następcy tronu w podróży jego do Petersburga. Cesarz sam chciał jechać, i ledwie go Bismark zdołał nakłonić do pozostania, a to używszy do pomocy lekarzy, którzy przedstawili cesarzowi, jak niebezpieczną byłaby dla niego taka podróż.

Obiega tu wieść, że Melikowowi powierzył nowy car naczelne prowadzenie wszystkich spraw aż do końca ceremonji pogrzebowych.

Paryż d. 15 marca. Kiedy w Izbie deputowanych wniosła prawica, aby dla okazania Moskwie współczucia, zawiesić na dzisiaj posiedzenie Izby, zażądali radykaliści głosowania nad tym wnioskiem. Wtedy Gambetta oświadczył, że taki wniosek nie powinien być poddany pod głosowanie, lecz że cała Izba powinna go jednogłośnie uchwalić. (Oklaski) Izba jednogłośnie uchwala zawieszenie posiedzenia. Kilku radykalistów opuściło przedtem salę.

Londyn d. 15. marca. Tutejsze dzienniki donoszą, że car przez pięć tygodni nie odbywał przeglądów wojska, kiedy dawniej codzień to robił. Dopiero zdecydował się w ową niedzielę pojechać na przegląd do maneżu. Do *Daily News* donoszą, że spiskowców było na ulicy kilkudziesięciu, rozstawionych na trotuarach w pewnych od siebie odstępach. Gladstone otrzymawszy depeszę udał się natychmiast do ks. Edynburgskiej (córki cara), aby jej oświadczyć wyrazy współczucia. *Pall Mall Gazette* pisze, że śmierć cara zmieniła do gruntu sytuację polityczną Europy. *Daily Telegraph* twierdzi, że pochop do zamachu dała ta okoliczność, iż przyjęto nader zimno na dworze carskim rezolucję ziemstwa petersburgskiego. *Times* dowiaduje się, że zamach ułożony został w kółku nihilistycznem, które się zbierało na ulicy Obuchowskiej. Ponieważ w piątek dwóch członków tego kółka policja zaaresztowała, przeto reszta postanowiła zamach przyspieszyć. Zamach był tak obmyślany, że car w żadnym razie ujść żywcem nie mógł. Wzdłuż całej drogi jedni spiskowcy stali, drudzy w sankach jechali naprzeciw cara. Wszyscy mieli bomby. Jakby więc car uszedł jednej, to zabiłaby druga, trzecia, lub dziesiąta. Nazajutrz po zamachu znaleziono na prospekcie Litejnym pakiet szyfrowanych depesz, których jednak dotąd nie zdołano odczytać. Dzisiaj pojawiły się na rogach ulic plakaty pod tytułem „Dieło akończeno" (sprawa skończona), ale policja je pozrywała.

* * *

Manifest Aleksandra III. dosłownie tak brzmi:

My z bożej łaski Aleksander III., cesarz i samodzierżca Wszech Rosji, król polski, w. ks. finlandzki itd., czynimy wszystkim naszym wiernym poddanym wiadomo:

Podobało się Wszechmocnemu w swych niezbadanych wyrokach dotknąć Rosję ciężkim ciosem i powołać do siebie jej dobroczyńcę, cesarza Aleksandra II.

Padł on od świętokradzkich rąk, które targnęły się kilkakrotnie na jego życie, a targnęły się na to drogie życie dla tego, gdyż widziały w nim tarczę i strażnicę wielkości Rosji.

Ukorzmy się przed niedocieczoną wolą Opatrzności boskiej i wznieśmy do Wszechmocnego nasze modły o spokój czystej duszy naszego zgasłego ojca!

Wstępujemy na nasz przez przodków naszych odziedziczony tron państwa Rosyjskiego i nierozdzielnie z niem połączonego królestwa Polskiego i w. księstwa Finlandzkiego. Przyjmujemy nałożone nam przez Boga ciężkie brzemię z silnem zaufaniem w Jego wszechmocną pomoc. Oby pobłogosławił naszej pracy dla dobra naszej ukochanej ojczyzny, i skierował nasze siły ku szczęściu wszystkich naszych wiernych poddanych!

Powtarzając przed Bogiem wszechmogącym złożony przez ojca mojego święty ślub poświęcenia za wzorem naszych przodków całego życia naszego trosce o pomyślność, potęgę i honor Rosji, wzywamy wszystkich naszych wiernych poddanych, aby połączyli przed ołtarzem Wszechmocnego modły swoje z naszemi, i nakazujemy im złożyć nam i naszemu synowi JcW. w. księciu następcy tronu Mikołajowi Aleksandrowiczowi przysięgę wierności.

LWÓW d. 16 marca.

(Wybór dr. Smolki na prezydenta Izby posłów a Wiedeń i organ br. Haymerlego. — Zgon cara a przedl. Izba posłów, Czesi i dr. Smolka. — Dokończenie nowelli do ustawy stemplowej i należytościowej.)

P. Smolka, obejmując prezydenturę Izby posłów, śród gorących oklasków prawicy, przemówił jak następuje:

„Wysoka Izbo! Powołaniem na ten posterunek honorowy, a to w sposób na prawdę niezasłużony, czuję się w tak wysokim stopniu odznaczonym i zaszczyconym, że rzeczywiście nie znajduję wyrazów, by wynurzyć wam najszczerszą podziękę w sposób taki, w jakibym pragnął. Panowie! Z tem wszystkiem nie mogę opędzić się myśli, że wobec stosunkowo małej większości głosów, jaką mię wybrano, nie łatwo mi będzie sprostać trudnemu zadaniu; a proszę was, szanowni panowie (mowca zwraca się ku lewicy), przyjąć szczere zapewnienie, że byłbym czuł się szczęśliwym, gdyby z pośród wielkiej liczby tak czcigodnych i pod każdym względem znamienitych mężów kto inny mógł być powołany jednomyślnością, lub przynajmniej znaczniejszą większością głosów. Ponieważ atoli wśród okoliczności, jakie zachodzą, nie można było tego osiągnąć, musiałem oświadczyć, że przyjmę ofiarowany mi wybór, i otóż idę za głosem Wys. Izby. Szanowni panowie! Jedyną ambicją moją będzie nietylko wszystkim, jakie się same przez się rozumieją, obowiązkom urzędu mojego, lecz i innym wymaganiom, jakie słusznie mieć można do prezesa tej Wys. Izby, uczynić zadość jak

---

*) Powtórzony z wczorajszego numeru, bo był drukowany tylko w jednej części nakładu.

Z życia wikarego.

NOWELLA.

Napisał

W. J. Wdowiszewski.

(Ciąg dalszy).

Gdym się w całej okazałości urzędowego stroju pokazał na ganku wikaryjki, gromada zdjęła kapelusze i jak kłosy pszenicznego łanu, skłoniła głowy przed majestatem władzy... Niech sobie tam co chcą mówią, ale władza, i do tego władza komisarza cyrkularnego miała niegdyś znaczenie między ludźmi; a dziś — Boże zmiłuj się — degradacja!.. Jakieś tam autonomie!... Autonomie dla ludzi, którzy anno 1854, a może i dzisiaj jeszcze, na widok czapki z bączkiem, zamieniają się w stado owiec posłusznych skinieniu tej czapki.. Es geht faul im Staate Dänemark... Ale wracajmy do rzeczy.

Wytłumaczyłem cel mojego przybycia; objaśniłem sprawę, odczytałem wyroki i zawezwałem do wyznaczenia pełnomocników do odbioru ekwiwalentu. Pokazałem starszyźnie na mapach przestrzenie, które za prawo paszy i poboru drzewa otrzymać mieli, wyznaczyłem termin do oddania ekwiwalentu pastwiskowgo, nazajutrz. Chopi we wszystkiem odwoływali się do zdania wikarego i co on powiedział stwierdzali. Wymienił trzech górali, godnych być pełnomocnikami i gromada wybrała wskazanych; słowem widziałem, że ks. wikary mimo krótkiego pobytu tutaj ma wiarę i posłuch u ludu. Traktował ich dobrotliwie, poufale nawet, ale z pewną stanowczością. Mówił do nich mało, ale jasno, zrozumiale i jakoś dziwnie serdecznie. Widocznem było, za każde jego słowo rozumiano i ceniono. Zdumiała mnie zmiana w tym ludzie i postać księdza coraz wyżej urastała w mojem mniemaniu.

Czynności komisyjne, przedwstępne, ukończyłem około trzeciej popołudniu — zapowiadając dalsze na dzień następny o świcie. Myślałem, że czas popołudniowy będę miał wolny. Gdzietam! Wielu z gromady miało zażalenia do starostwa na urzędników powiatowych, sądowych, podatkowych, na sąsiadów; wielu potrzebowało rady, pomocy, wstawienia się, więc wszystko to musiało oprzeć się o mnie — o przenajświętszą komisję, którą tak rzadko widywali. Ponieważ zawsze chętnie niosłem pomoc temu zahukanemu od ludzi złej woli, ludkowi, przeto skrupulatnie badałem sprawy i sumiennie rad udzielałem, zapisując to i owo w notatki, a niektóre sprawy nawet protokólarnie spisałem do późniejszego urzędowego załatwienia. Koniec końcem, nadszedł wieczór nim ostatni petent opuścił ganek wikaryjki i myśmy sami zostali...

Cudowny był wieczór!... Ciepły, wonny; z dali gór dochodził głos trąb pastuszych i odgłos fujarek; pobrzękały dzwonki, któremi bydło na pastwiskach znaczono; z kościołka sygnował dzwonek na Anioł pański... Było mi — nie powiem, smutno — ale rzewnie... Gdy stojący obok mnie, w ganku, wikary, usłyszał dzwonek na pacierze, zdjął słomiany kapelusz i zaznaczył piersi krzyżem...

Byłże to ten sam Leon, któregośmy w szkołach heretykiem nazywali? Chyba nie... Ręce opuszczone w dół, ale splecione, mówiły że się modlił; a choć usta nie poruszyły się słowami, modlił się rzeczywiście. Wzrok jego nieruchomie w krzyż na kościołku skierowany.. Radość jakaś i skupienie ducha w oczach.. promienne myślami czoło.. ascetyczny wyraz rysów... wszystko to nadawało postaci młodego wikarego takie piętno nieziemskiej prawie świętości, że wobec niej zamilkło nawet moje znane szyderstwo i musiałem na księdza patrzeć z pewną czcią i zazdrością.

Gdy dzwonek zamilkł, ksiądz obrócił się ku wikaryjce i zawołał: Pani Szłapalska!

Pojawiła się kobiecina stara, z waszecia ubrana, trochę przygarbiona.

— Niech no pani zarządzi z Jasiem tak, abyśmy wieczerzę mogli spożyć w ganku. Śliczny wieczór, aż żal iść do pokoju.. Tylko panu komisarzowi zróbcie jaki przysmaczek.

A przyszlij mi tu pani Edzia...

— Właśnie się napierał do księdza proboszcza, alem mu wyjść nie dała. Zaraz tu przybiegnie. Chłopiec na to jak na lato...

Za chwilę wbiegł na ganek ładny, wesoły chłopczyna i rzucił się do ręki księdza, który go do siebie przygarnął.

— Twój? zapytałem bez ceremonii.

— Nie! Nazywa mnie wujkiem, ale obcych ludzi dziecko.

Musiał dostrzedz uśmiech mój wątpiący, bo przemówił:

— Nie znasz mnie, jeśli myślisz żebym się wypierał ojcowstwa. Taką ono wzniosłą rzeczą, że nawet sukni kapłańskiej ujmy przynieść nie może. Edzio jest sierotą, i wychowańcem moim... Pobiegaj po ogrodzie malcze, wesoło!

Chłopiec odbiegł w podskokach.

— Tyś żonaty? — zapytał ksiądz.

— Nie, i nie myślałem jeszcze na serjo o tem. Jakoś mi trudno zaprzęgnąć się w jarzmo małżeńskie. Wolność nadewszystko!

— Zasady nie licujące z mundurem państwowego sługi.

— Może, ale wierz mi, dadzą się z nim pogodzić. Chcącemu nic trudnego.

— Wiem i ja coś o tem. Proszę cię Karolu, cóż się też stało z twojemi zamiarami literackiemi. W szkołach obiecywałeś wiele. Chwalono oryginalność twoich prac, przepowiadano ci piękne rzeczy. Rzuciłeś pióro?

— Nie, dzierżę je dotąd. Nie może zresztą być inaczej, wszak nasza machina państwowa polega tylko na pisaniu. Schreiben, schreiben und noch einmal schreiben. Piszę więc po całych dniach w biurze referata.

— Tych nie jestem ciekaw, raczej referatów poza biórem.

— Ho! pisuję strasznie mądre rzeczy i strasznie, tylko sza, polizeiwidrig!

— Pewnie hymny o wolności.

— Jeszcze gorzej, bo rozumowane studja o wolności. Cobyś tak np. powiedział o studjum p. t. „Die Rechte der Völker?"

— Powinszowałbym ci znakomitego dzieła. Więc to ty podszyłeś się pod tytuł profesora. Zapewnie dla uniknienia pewnych nieprzyjemności?

— Zgadłeś; — dla uniknienia kroków, któreby były o tyle „polizeiwürdig", o ile książka moja jest „polizeiwidrig".

— Napisanie takiego dzieła dowodzi, żeś mimo munduru został rewolucjonistą z ławy szkolnej.

— Pst!... nie mów tak głośno, aby mój starosta nie usłyszał. Wtedy moja karjera byłaby skończona, a ja przecież nie myślę skończyć na komisarstwie — patrzę wyżej.

— Na starostę?

— Jeszcze wyżej!... Na... ministra...

— Wysoko plujesz! — zaśmiał się Leon używając studenckiego wyrażenia.

(C. d. n.)

najściślej, i wedle najlepszej wiedzy i woli; a biorąc sobie za wzór moich tak szanownych i pod każdym względem znamienitych poprzedników na urzędzie, dokładać będę jak najusilniejszych starań, aby skorzystać z nabytych w tym względzie doświadczeń. Z tem wszystkiem atoli, szanowni panowie, mógłbym wtedy tylko oddać się pocieszającej nadziei, iż sprawować będę mój urząd należycie, gdybym mógł liczyć na pobłażliwość waszą i poparcie, o które bardzo usilnie was proszę. Poczytałbym zaś za ważne poparcie, gdybyście zawsze bacząc na przepisy regulaminu naszego i do nich się stosując, zechcieli ułatwiać mi sprawowanie trudnego urzędu mojego, o co, szanowni panowie, całkiem szczególnie was proszę.“ (Brawo! prawo! z prawicy.)

Poczem ministrowie, a zwłaszcza hr. Taaffe, tudzież członkowie prawicy najserdeczniej nowemu prezydentowi gratulowali.

Zdaje się, że ogół Wiednia bardzo przychylnie przyjął wybór Smolki na prezydenta Izby posłów. Rok 1848 jest tam w żywej jeszcze pamięci, promieni się u właściwej ludności Wiednia całym urokiem młodości politycznej — a w tym obrazie najwybitniejsze może miejsce zajmuje postać Smolki jako prezydenta rajchstagu austrjackiego — imponująca już rysami i postawą, a jeszcze bardziej taktem, bezstronnością, a zwłaszcza odwagą wobec reakcji, wobec Windischgraetza nawet, ale też wobec motłochu. Jak dzisiaj *Tagblatt* przypomina, ofiarowano mu najwyższe dostojeństwa, ostatecznie cały milion, byle tylko z Wiednia udał się do Kromieryża, aby tam też udać się musiał rajchstag. Nadaremnie. Posłom prezydent nie dawał urlopu, aby jako tako utrzymać rajchstag w komplecie, i aby tym sposobem była choć ta jedna władza we Wiedniu po rozbieżeniu się wszelkich innych.

Po zdobyciu Wiednia, w Kromieryżu reakcja usiłowała zapobiedz ponownemu wyborowi Smolki na prezydenta. Ale został wybrany — i dzięki głosom ruskich posłów włościan, którzy się wszelkim namowom rządu oparli!

Dzienniki centralistyczne jedno tylko wytykają Smolce, że nie jest Niemcem, a zresztą że jest federalistą. Na każdy sposób ciekawem było co powie *Frmdblt.*, organ ministra spraw zagranicznych. Zaraz po wyborze napisał tedy:

„Nowy prezydent już od r. 1848 brał udział w życiu parlamentarnem. Z kolegów jego z r. 1848 pozostają dotąd już tylko pp. Widulicz, Strojan, Rieger, Klier i minister Ziemiałkowski. Smolka różne przebył odmiany polityczne, ale zawsze zachował sobie spokój i umiarkowanie, które to przymioty czynią go poniekąd odpowiednim na prezydenta. Niemiec z pochodzenia (Ślązak; p. r.), jest jednak zaciekłym Polakiem. Z tego więc zapewne powodu odmówił Smolka Czechom, gdy go prosili, aby na początku dzisiejszego (poniedziałkowego) posiedzenia Izby wyraził ubolewanie jej z powodu zamordowania cara. Dr. Smolka oświadczył, że taka kondolencja mogłaby być tylko rzeczą delegacyj wspólnych, bo to sprawa międzynarodowa; że nadto po zamachu na króla włoskiego Rada państwa nie kondolowała. Zresztą mieli Polacy oświadczyć, że gdyby przewodniczący miał taką przemowę, to oni wyjdą z Izby — ziomek na krzesie prezydjalnem uchronił ich od takiej ewentualności.“

Nazajutrz *Frmdblt.* znowu powraca do Smolki, pisze dziwnym sposobem, że „Smolka już nie jest tym „Freiheitsmannem“ co dawniej, a może nawet już i Polakiem nie jest — jest on federalistą. Przeszedł do obozu „slawizmu“ i tym sposobem odrzekł się tych, którzy mu byli przyjaciółmi wtedy, gdy po raz pierwszy wmięszał się w wypadki polityczne. Lecz, choć już nie jest z dawnych czasów politykiem, idealistą, atoli bezstronnym, spokojnym i wiernym obowiązkowi prezydentem być jeszcze może i zapewne będzie. Szkoda, że nie Niemiec jest prezydentem. Ale nie chcemy już tej historji rozbierać..

„Przypuszczano powszechnie, że nowy prezydent wyrazi uczucia, jakie u Izby wywołał zamach petersburgski. Ale nie przyszło do tej manifestacji, jakkolwiek niewątpliwem jest, że nasz parlament temi samemi tchnie uczuciami, które w innych reprezentacjach ludności wyraźnie zamanifestowane zostały.“

Dzienniki centralistyczne nie są na tyle szczere jak organ ministra spraw zagranicznych, i tają powody, którerni p. Smolka uzasadniał swoją rekuzę, daną Czechom.

Narodni Listy donoszą: „Wczorajsze (w niedzielę wieczór) posiedzenie klubu czeskiego nagły wypadek przerwał. Dr. Riegerowi doręczono urzędowy telegram o zabiciu cara Aleksandra. Wrażenie było niezmierne. Posiedzenie przerwano, jakkolwiek szło o sprawę wielce doniosłą, dotychczas odkładaną.“

Zresztą w pismach czeskich nie napotykamy śladu, aby właśnie Czesi, lub tylko oni żądali od Smolki ubolewania w imieniu Izby nad zabiciem cara. *Pokrok* podaje następujący telegram:

„W kołach poselskich miano, jak *Deutsche Ztg.* donosi, podnieść myśl, czy nie wypadałoby austrjackiej Radzie państwa wynurzyć uczucia swoje z powodu zamordowania cara Aleksandra II. A jak zarazem też gazeta donosi, mieli posłowie polscy, a między tymi i Smolka, oświadczyć się przeciw podobnej manifestacji, i dodać, że w razie gdyby coś podobnego uczyniono, to oni wyjdą z Izby. Dr. Smolka przypomniał głównie, że po zamachu na króla Humberta Izba także nie kondolowała. Skutkiem tych uwag porzucono ową myśl. Przy tej sposobności przypomina *Deutsche Ztg.*, że po zamordowaniu prezydenta Stanów Zjednoczonych, Lincolna, Izba na wniosek dr. Bergera objawiła swoje oburzenie z powodu tego złoczyństwa.“

Lincoln był reprezentantem i głównym oraz bohaterem najwznioślejszej myśli cywilizacyjnej i chrześciańskiej — zniesienia niewolnictwa. Tem dr. Berger motywował swój wniosek. Zresztą wówczas Rada państwa posiadała zarazem prerogatywy te, które obecnie tylko delegacje wspólne posiadają, co do spraw zagranicznych i w ogóle międzynarodowych, dyplomatycznych Według prawideł parlamentarnych ma przeto p. Smolka słuszność. Zresztą wiadomości z wiarogodnego źródła o tej sprawie dotąd nie mamy.

* *

Dokończenia nowelli do ustawy stemplowej i należytościowej nie podajemy pod osobną rubryką jak wczoraj, gdyż zawiera ona według nadeszłych dzisiaj dzienników już tylko następujące przepisy:

„Należytość uiszcza się markami stemplowemi.

„Prawomocne wyroki finalne podlegają następującym, mającym się bezpośrednio uiszczać opłatom:

zadośćczyniące skardze, jeżeli wartość spornego przedmiotu nie przewyższa 4.000 złr., opłacie ½ prc wartości wraz z nadzwyczajnym dodatkiem;

odmowne wyroki i orzeczenia, jeżeli wartość przedmiotu spornego 4.000 złr. nie przenosi, podpadają opłacie 25 złr.; a jeżeli wartość nie da się oszacować, to opłacie 12 złr.

„Tożsame opłaty należy się także od orzeczeń karno-sądowych, które wyrok w sprawie cywilno-sądowej zawierają, jeżeli się na ich mocy chce wytoczyć kroki o zabezpieczenie lub egzekucję, uiszczać w sposób powyższy, markami stemplowemi albo gotówką, przed wniesieniem podania o zabezpieczenie lub egzekucję.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 8. marca.

Znów smutne wieści z unii i o unii, któremi z obowiązku dziennikarskiego muszę się z czytelnikami *Gaz. Narod.* podzielić.

Wiadomą już jest rzeczą z zeszłorocznych jeszcze moich korespondencyj, że unici Podlascy podawali prośbę na ręce Loris-Melikowa, uroczyście oświadczając w takowej, że za unią są jak byli i być chcą i proszą aby ich za wyznawanie wiary ojców nie prześladowano! Prośba ta pokorna, nie tylko że nie wywołała skutku pożądanego, ale owszem, mimo układów dopiero co odbytych z Rzymem, Moskale postanowili aby wszelkiemi sposobami pomagać proboszczom szyzmatyckim do nawracania ludności podlaskiej na tak zwane „prawosławie“ Dozór nad wykonaniem tego postanowienia, powierzono „prokurorowi św. synodu.“

Ukaz ten już wydrukowały warszawskie dzienniki. Czy my mamy go brać za dowód nowych łask, o których tak dużo wypowiadali jeszcze niedawno ci, co to ich nigdy niema przy robocie istotnej, a są zawsze tam, gdzie proszeni czy nieproszeni i nieposiani chcą ogół reprezentować ?!

Do rodzaju takich łask, jak powyższa, należy zapewne gorszący spór, jaki policja nad ciałem nieboszczyka Morawieckiego, urzędnika drogi żel. *Warsz. Wied.*, unity, Galicjanina, z jego rodziną stoczyła? P. Morawiecka chciała rzecz prosta męża pochować na cmentarzu katolickim powązkowskim, policja, która utrzymuje, że unii niema tylko katolicyzm i prawosławie, uważała to za niemożebne. Pani Morawiecka sądziła inaczej, inaczej też razem z nią patrzał na to konsul austrjacki, do którego pani Morawiecka, jako do opiekuna naturalnego poddanych austrjackich (mąż jej do nich należał), udała się. Nim jednakże konsul zdołał złamać opór, ciało Morawieckiego stało 5 dni bez pochowku. W tej chwili dowiadujemy się o drugim takim fakcie. W Radomiu umarł przedwczoraj ks. Panasiński, greko unita, internowany tam od r. 1874. I przy jego ciele toczy się spór. Pochowają go pewnie jak niegdyś ks. Michała Choroszewicza na prawosławnem kładbiszczu. Za orszak pogrzebowy, jak i M. Chr., będzie miał moskiewskich policjantów. Nazywa się to wolnością wyznania.

Sytuacja jest taka, że nawet moskiewska prasa zaczyna potępiać swój rząd za to, co zrobił i robi na unii. Rozumie się, czynią to gazety moskiewskie bardzo delikatnie, ale czynią. Ciekawym jest w tym względzie artykuł wstępny *Gołosu* z dnia 19. lutego n. s. roku b. W artykule tym *Gołos* powiada, że obowiązkiem jest prasy zwracać uwagę na pewne nienormalności w ustroju państwowym, że taką nienormalnością jest sprawa unicka i prześladowanie unitów tak na Podlasiu jak i tych, których zesłano do Chersońskiej gubernii. Powodem napisania artykułu miała być *Gołosowi* prośba jednego z wygnańców, podana do Melikowa.

Jak ze sprawą unicką, tak się dzieje i ze wszystkiemi innemi. Moskale nigdzie nie myślą ustąpić, usuwają tylko to z oczów, coby zbytnio mogło drażnić. Do takich drażniących rzeczy należy dokonane w r. 1870 usunięcie języka polskiego z planu szkół, jako przedmiotu obowiązującego. Dziś myślą Moskale go zrobić nadal obowiązującym. Czy jednak zrobią? Jest to kwestja. Zobaczymy.

Do ustępstw [illegible] zaliczają sobie „nasi nieobecni“, jak to nazywają [illegible] ków, [illegible] skich, [illegible] szkodzili Moskale.

Zabawni zaiste są ci nasi nieobecni! Zapominają o tem, że [illegible] kiedy [illegible] ło. Z [illegible] przen [illegible] czyń [illegible] jawić [illegible]

Co do kolei, mającej być prowadzoną z Dembina do Dąbrowy, to już rzeczy wiadome, o czem wam dawno donosiłem, że koncesję dostaną „nasi nieobecni“ w spółce z Blochem. Dostaną zaś dla tego oni, nie kolej „Warszawsko-Wiedeńska“, która naprawdę, stosownie do obyczajów kolejowych, powinna ją była dostać, że ta ostatnia, jako własność akcjonarjuszów, więcej nad 20.000 rubli na łapówki w Petersburgu przeznaczyć nie mogła. Bo i dziś bierze się „wziatki“, jak się brało dawniej, choć za p. Loris-Melikowa [illegible] i mimo że się odbywają rewizje senatorskie. I dziś panowie rewidenci [illegible] gdzie [illegible] użyć. [illegible] tynem, gubernatorem kazańskim.

Pan Skorjatyn jest szlachcicem gubernii kazańskiej i był pierwotnie marszałkiem jej szlachty, gubernatorem [illegible] przypadkiem [illegible] waniu. [illegible] bujną [illegible] cjonista, [illegible] czasów Piotra W., począł [illegible] bicia [illegible] z czy[illegible] rych [illegible] dzwonów [illegible] w czasie zimowych [illegible] nazywają Moskale i Kirgizi.

Byłoby mu to wszystko uchodziło i uszło, gdyby nie to, że p. Melikow [illegible] dał się [illegible] zięcia [illegible] rewizje senatorskie i p. Skorjatyn swemi wybuchami „szirokoj natury“.

Po [illegible] powania [illegible] dniach [illegible] cji naukowej p. Barancowa, referenta przy Czerkaskim, „obrusitiela“ do spraw unickich.

P. Barancow wiele i usilnie pracował nad obaleniem unii. On to własnemi rękami dokonał zburzenia i przerobienia cerkwi OO. Bazyljanów przy ulicy Miodowej [illegible]. Oddanie zarządu [illegible] podlaskiej [illegible] piej o [illegible] cow [illegible] jeszcze [illegible] pomianuje nihilistów i nihilistów obrusitieli!

Piękna perspektywa.

Gdzie panowie nieobecni wasz kugiel, pytam z *Kurjerem Świątecznym*?!

Poznań d. 14. marca.

(◯) Celem uregulowania majątku kościelnego w Obornikach po śmierci proboszcza [illegible] wego Nowackiego, przybyło do Poznania w kilka dni [illegible] ru ko[illegible] kolega [illegible] czył, [illegible] z kościołem [illegible] przeb[illegible] jem [illegible] żeli [illegible] czenie [illegible] to na [illegible] nown[illegible] swoi[illegible] bawę [illegible] nie c[illegible]

Że nasze niemieckie gazety do rozmaitych niegodziwości się posuwają, aby Polaków wobec swych czytelników w jak najgorszem przedstawić świetle, o tem już niejednokrotnie pisałem. Nowy tego dowód dała *Posener Ztg.*, która pisała o jednym pijanicy, zdaniem jej delegata na walne zebranie kółek włościańskich, którego w skutek burdy przed Bazarem wszczętej policja aresztowała. Zawezwana przez *Gońca Wielkopolskiego* do stawienia dowodu, iż ów pijanica rzeczywiście był delegatem, poczęła jeszcze bardziej naigrawać się z włościan polskich, i żądała, aby redakcja *Gońca* właśnie to jej twierdzenie zbiła poświadczeniami przez wszystkich delegatów podpisanemi. *Goniec* w ten moment dostarczył jej dowodów i nazwał po nazwisku owego pijanicę, podał jego stan i zatrudnienie — i pokazało się, że to jakiś woźnica z polskiem nazwiskiem, członek landferajnu, z oznaką wojskową na piersiach, był przyczyną owej burdy. Przyciśnięta tym sposobem *Posenerka* odwołuje więc swe doniesienie, ależ widać, że jest przekonana, iż cokolwiek z tej kalumnii coś wśród jej czytelników pozostanie, boć jej dewizą *calumniare audacter*, a wtorują jej i inni Niemcy.

Do *Orędownika* donoszą z Górczyna, wsi położonej tuż pod Poznaniem, że wybrany nowy dozór szkolny, udał się do inspektora szkolnego z prośbą o obsadzenie drugiej posady nauczycielskiej w tejże wsi nauczycielem Polakiem Inspektor przyrzekł to uczynić, dodał wszelako, że trzecia posada musi być obsadzona Niemcem, na co dozór przystał, chociaż w Górczynie znajduje się bardzo mała liczba dzieci ewangelickich. Z jakiego powodu dozór nowy na to się zgodził, kiedy poprzednio wnosił przeciwko takiemu narzuceniu Niemca dawniejszy zaprotestował (na co jeszcze odpowiedzi nie otrzymał), trudno dociec We wsi panuje wielkie z tego powodu oburzenie i ma być z tego powodu zwołane zebranie ojców rodzin, aby nad tą sprawą debatować i poczynić stosowne kroki

O wiecu, jaki miał być zwołany celem wniesienia petycji do ministra o przywrócenie w szkole praw językowi polskiemu przynależnych, bardzo mało co słychać. Pogłoski tylko obiegają, że pomiędzy urządzającymi wiec ten przyszło do pewnej scysji; trudno jednak dowiedzieć się o przyczynie tego rozdrażnienia, chociaż może łatwo jej się domyślić.

Przedwczoraj przedstawiono w teatrze naszym wobec nie bardzo licznie zgromadzonej publiczności komedję Wikt Sardou „Daniel Rochat“ Sądziliśmy, że ta komedja pociągnie do teatru sfery mianowicie wykształceńsze, boć w niej właściwie toczy się na scenie dysputa polityczno-społeczna, tymczasem widzieliśmy tylko małą liczbę widzów i to przeważnie takich, którzy po teatrze z niezadowoleniem odzywali się, że nic dowcipnego nie usłyszeli, że się znudzili.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiedeń d. 12. marca.

Na mocy §. 19. ustawy prasowej wzywam Pana do umieszczenia w najbliższym numerze *Gaz. Nar.* następującego sprostowania:

„Od dawna już insynuuje mi w swych listach wiedeński korespondent *Gaz. Nar.* znakiem (§) się podpisujący, jakobym pisywał lub przynajmniej inspirował wiedeńskie korespondencje *Dzien. Pol.* a w nr. 56. z 10. bm. w korespondencji z 7. marca pisze z powodu zamierzonej reformy podatku domowego dosłownie co następuje:

„„„Dziwną się musi wydawać każdemu opozycja p. Wolskiego, którą pierwszy tak szumnie w *Dzien. Pol.* rozpoczął, a która zaiste nie jest czem innem, jek tylko maskowaną odsieczą dla centralistów.‘“

„Otóż oświadczam i słowem honoru zaręczam:

„1) że korespondentem wiedeńskim *Dzien. Pol.* nie jestem;

„2) że dotąd nietylko ani jednego słowa o podatku domowym do tegoż dziennika nie pisałem, lecz ani korespondentowi, ani redakcji żadnych o tem informacyj i uwag nie udzielałem;

„3) że przezierając dla braku czasu tylko co kilka dni i pobieżnie lwowskie dzienniki, nie wiedziałem i dotąd nie wiem, czyli z jaką opozycją *Dzien. Pol.* przeciw reformie podatku domowego wystąpił;

„4) że opozycja przeciw niektórym punktom projektu komisyjnego, z którą na posiedzeniu Koła polskiego z 7. b. m. po raz pierwszy wystąpiłem, nie była i być nie mogła „maskowaną odsieczą dla centralistów“, ponieważ dla utrzymania zgodności pomiędzy frakcjami prawicy za wszystkiemi wyjątkowemi ulgami, których zastępcy alpejskich krajów żądali, już w Kole głosowałem, a nadto upadłszy z memi wnioskami, na posiedzeniu Koła oświadczyłem, że nie zmieniając ujemnego swego zapatrywania na projektowaną ustawę, wobec trudnego położenia i niepewnej konstelacji parlamentarnej, tudzież skutków jakieby za odrzuceniem projektu pójść mogły, od głosowania w Izbie się nie usunę, lecz według zasady: „Mitgefangen — mitgehangen“ z resztą Koła głosować będę, co przez obecnych pochlebnemi oznakami zadowolenia zostało przyjęte *).

Ludwik Wolski.“

(Oprócz sprostowania ustępów w korespondencjach wiedeńskich *Gazety Narodowej*, umieścił dr. Wolski w *Dzienniku Polskim* długą jeremiadę na *Gazetę Narodową*, iż go jako kokietującego z centralistami przedstawia od dawna, chociaż on najpierw w sierpniu, a z większą jeszcze dobitnością w październiku r. z. podniósł z naciskiem potrzebę popierania obecnego rządu i utrzymania sojuszu z innemi frakcjami prawicy. Istotnie podobnej treści manifest ogłosił pan dr. Wolski, zawiadamiając przedewszystkiem wyborców swych o tym swoim zwrocie w politycznych swych zapatrywaniach. Ale już to zamanifestowanie zwrotu nowego jest najlepszym dowodem, że przedtem w innym szedł kierunku.

I gdybyśmy chcieli przechodzić parlamentarną działalność dr. Wolskiego, tobyśmy faktami udowodnić mogli, że istotnie kokietował zawsze z centralistami. My nawet temu nie dziwiliśmy się wcale. Kto się ekspatrjował dobrowolnie i osiadł w ognisku centralistów jako adwokat, ten musi zachowywać pewne względy dla centralistów, gdyż od ludności go otaczającej zależy i jego powodzenie. Dlatego *Gazeta Narodowa* od dawna, gdy jeszcze dr. Wolski nie myślał o poselstwie, była najprzeciwniejszą wybieraniu na posłów do Wiednia ludzi, co się dobrowolnie ekspatrjują i osiadają w Wiedniu jako adwokaci itp. Panowie ci dobijali się mandatów poselskich dla reklamy, bo to ich adwokackiemu stanowisku dodawało splendoru i przypominało wszystkim ich istnienie śród licznego tłumu adwokatów w Wiedniu; stanowisko posła do Rady państwa było bardzo cenne. Wchodziło się w styczność z ministrami, miało przystęp do wszystkich urzędów itp. To przysparzać miało wpływu i klientów.

Z tego stanowiska zapatrywali się i przeciwnicy wyboru dr. Wolskiego, gdy ten o mandat się starał. A niezawodnie przy drugim wyborze byłby wcale dr. Wolski nie przeszedł, gdyby nie szczęśliwa dla niego konjunktura, iż pod skrzydła Hausnera się przytulił. Dla polityki, której wyrazem był Hausner, odstąpiono od opozycji przeciw wyborowi dr. Wolskiego!

Lecz i po drugim wyborze nie zaniechał dr. Wolski swego kokietowania z centralistami. Dopiero w październiku z. r. nastąpiła zmiana. A zkąd do tej zmiany przyszło? W Kole polskiem wiedzą o tem dobrze, i ztąd ta obojętność, z jaką ten akces przyjęto. Wiedziała o tem i *Gazeta Narodowa*, i dlatego milczeniem je pominęła.

Gazeta Narodowa w ogóle panem Wolskim od dawniejszego czasu wcale się nie zajmowała. Tylko korespondent nasz wiedeński czasem kilka słów o nim wspomniał. Być może, iż go obecnie niesłusznie pomawia o kokietowanie z centralistami jeszcze i teraz, bo p. Wolski od października wszedł w inne stosunki, które go uwolnić mogły od potrzeby szukania względów i u centralistów. Miałyżby te stosunki i nadzieje zawodzić? (Przyp. red.)

*) Dalszego ustępu pisma p. Wolskiego nie podajemy, ponieważ nie prostuje faktów, lecz zawiera jedynie jego subjektywne zapatrywania.

Z Izby sądowej.

(*Strzał z wiatrówki*).

W dniu 5. października r. z. przygrywał niewidomy, przez żonę po mieście oprowadzany kataryniarz Franciszek Jagła, na ulubionym przez dzieci instrumencie wszystkie „najnowsze utwory“ w podwórzu kamienicy p. Stromengera przy ulicy Karola Ludwika pod l. 5. Było to popołudniu około godziny 3. Na podwórzu tej bardzo wielkiej w czworobok formowanej, trzypiętrowej kamienicy nie było o tej porze nikogo. W tym samym czasie w salonie na drugiem piętrze, na lewem skrzydle oficyny, gdzie mieszka hr. Jan Drohojowski, słuchacz 4. roku prawa, zabawiało się towarzystwo złożone z kilku młodych ludzi. Grano w wista. Przy stoliku siedzieli p. Marjan Kęplicz, p. Wacław Kęplicz i Juliusz hr. Tarnowski. Hr. Drohojowski przechadzał się po pokoju. W chwili kiedy hr. T. rozdał karty, wyszedł hr. Dr. z pokoju na galerję — grający nie spostrzegli nawet jego wyjścia. Za chwilę powrócił i na zapytanie jednego z grających, co robił na galerji z pistoletem bolcowym, który trzymał w ręce, odrzekł, że strzelił do wróbla, którego spostrzegł na dachu przeciwległego zabudowania.... Zaledwie tych słów domówił, dał się słyszeć na podwórzu ogromny hałas. Nagle pootwierały się wszystkie okna dokoła na wszystkich piętrach, z każdego okna wychyliło się po parze ciekawych oczu, — galerje pozajmowała służba i wszystko zaczęło chórem zawodzić i wołać: Jezus Marja! co się stało? Na podwórzu stał kataryniarz pochylony ku ziemi, nad nim żona jego przytrzymująca oburącz głowę męża, a z pomiędzy palców sączyła się drobnemi kroplami krew na kamienie. Wybiegł i hr. Dr. na galerję, z której strzelił... pyta stojącej tam pokojówki z sąsiedztwa co się stało i odbiera odpowiedź, że ktoś strzelił do kataryniarza. Taka była już i fama na podwórzu, gdzie coraz bardziej się zaludniało.... Hr. D. zbiegł na dół, — wetknął żonie kataryniarza piątkę, usiłując załagodzić sprawę.... Ale już było za późno. Sprowadzono policję, w chwil kilka nadszedł komisarz policji. Na zapytanie komisarza kto strzelił, kilkanaście rąk wskazało na drugie piętro w oficynie. Po kwadransie było już cicho.

Wczoraj odbyła się rozprawa ostateczna w sądzie powiatowym karnym przed sędzią p. dr. Sembratowiczem. Zastępca oskarżyciela publicznego p. Maksymowicz oskarżył hr. Jana Drohojewskiego, słuchacza 4. roku praw, o przekroczenie §. 411 ust. kar. t. j. o wykroczenie przeciwko bezpieczeń-

---

Księdza Walerjana Kalinki Sejm czteroletni

przez

Ludwika Le Laveaux.

(Ciąg dalszy.)

Wśród takiego przeobrażenia narodu, zebrał się w r. 1788 sejm zwyczajny w Warszawie, a znaczna część posłów, którzy się nań zebrali, należała już do młodszego pokolenia, wychowanego w szkołach komisji edukacyjnej. — Moskwa i Austrja prowadziły właśnie wtedy uciążliwą wojnę z Turcją, a Austrja była nadto zaniepokojona na wewnątrz reformami cesarza Józefa II.; mógł więc sejm obradować i działać swobodniej, a miał do spełnienia nader ważne zadanie, mianowicie pomnożenie sił zbrojnych. Doniosłość i nagłość tej sprawy pojmował cały naród, a najwięcej król, który powtarzał ciągle: Aukcja wojska i poprawki wewnętrzne, to cała nasza na teraz robota.

Ponieważ wszyscy mieli wtedy *liberum veto* za jedyną przyczynę wszystkiego złego, którego naród doświadczał, przeto chroniąc sejm od zerwania, zamieniono go w konfederację; na sejmach bowiem konfederackich rozstrzygano większością głosów. Konfederacja, za staraniem króla i jego doradców zawiązała się pod laską referendarza Stanisława Małachowskiego, przy królu i istniejących urzędach, których władzy i czynności nie zawieszała. Zresztą jednak przeważna większość posłów po dawnemu pragnęła ograniczyć władzę królewską, a wszechwładzę szlachty zatrzymać, rozszerzyć i utrwalić, tem więcej że nie miano zaufania do króla, osadzonego na tronie przez Moskwę i powolnego jej do zbytku.

Do tej lewicy, dążącej do ograniczenia władzy monarszej, należeli między innymi: Kazimierz Nestor Sapieha, jenerał artylerji i marszałek konfederacji litewskiej, najgorętszy i najwymowniejszy z posłów, który powtarzał, że nie byłby Sapiehą, gdyby z królem nie walczył; Rzewuski, Stanisław Potocki, Suchodolski, niezmordowany, a nieznośny gaduła; Strojnowski i t. p.

Oprócz tej lewicy sejmowej miał jeszcze król do czynienia z trzema potężnemi domami, które nietylko na sejmie opór mu stawiały, ale i poza sejmem prowadziły politykę na własną rękę, mając na zawołanie zależną od siebie szlachtę. Czartoryscy z księciem Adamem, jenerałem ziem Podolskich na czele, byli wprawdzie jako krewni najwięcej zbliżeni do króla, ale mimoto stanowili osobny obóz. Franciszek Ksawery Branicki, herbu Korczak, w. hetman koronny (od r. 1774 do 1793), tworzył ze swoimi drugie stronnictwo, a chcąc wodzić rej w kraju, dążył do przywrócenia buławie hetmańskiej znaczenia i władzy w jej dawnej rozciągłości; zdolności nie miał wielkich; nietaktownem postępowaniem ubliżał powadze swego stronnictwa; ożeniwszy się z siostrzenicą Potemkina, doszedł przez to do ogromnego majątku, godność zaś hetmańską złożył dobrowolnie. Stanisław Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, regimentarz ukraiński (od r. 1784) i jenerał artylerji, magnat nadzwyczaj bogaty, o wiele zdolniejszy od poprzedzającego, ale nad wszelki wyraz próżny i starający się o wzięcie u szlachty, która też przepadała za nim, pokąd był przeciwnikiem króla i Moskwy, stał na czele trzeciego, bardzo licznego stronnictwa. Postępowanie jego jak dotąd i w czasie sejmu czteroletniego nie było jeszcze wcale tak niegodziwem, jak później — owszem zajmował się troskliwie wojskiem, powierzonem jego rozkazom, strzegł granic południowo-wschodnich, a w r. 1789 ochronił Ukrainę i województwo Bracławskie od srogości, jakich się dopuszczały komisje buntownicze na Wołyniu.

Fryderyk Wilhelm II., udając bezinteresowną życzliwość ku Polsce, podburzał przeciwko królowi i Moskwie wszystkich niezadowolonych, idąc bowiem za radą swego ministra spraw zagranicznych, hr. Hertzberga, chciał w Polsce wywołać wojnę domową, lub popchnąć ją do wojny z Moskwą. Sądził, że Polacy wezwą go wtedy na pomoc, a to da mu upragnioną sposobność wkroczenia do Polski i zabrania Wielkopolski, Gdańska i Torunia. Żeby sobie w tym celu zjednać Polaków, przyobiecywał dopomódz im do odzyskania Galicji, a nawet, zmuszony towarzyszącemi okolicznościami, zrzekł się swych praw poręczyciela, przyznanych trzem sąsiednim dworom; żeby zaś Austrję wynagrodzić za utratę Galicji, czynił zabiegi, aby Turcja zawarła przymierze z Prusami i dobrowolnie odstąpiła Austrji Multany i Wołoszę, a Moskwie Besarabię i Krym, za co obiecywał Turcji, iż za jego pośrednictwem wszystkie mocarstwa europejskie poręczą jej na wieczne czasy spokojne posiadanie wszystkich posiadłości na półwyspie Bałkańskim.

Postępowanie króla pruskiego ze względu na Polskę, było zatem w najwyższym stopniu podstępnem i zdradzieckiem, starał się bowiem o zaufanie Polaków, a liczył z góry na to, że go nadużyje. W myśl zamiarów dworu berlińskiego działał w Warszawie podczas sejmu czteroletniego minister Fryderyka Wilhelma, przebiegły Włoch, margrabia Lucchesini.

Na sejmie tym mówiono bardzo wiele, każdy mówił o czem chciał i kiedy chciał, a nie można było nikomu głosu odebrać, bo mniemano, że byłoby to przeciw wolności. Mowców z lewicy, która się mieniła stronnictwem patrjotycznem, publiczność na galerjach, a szczególniej panie z wyższego towarzystwa, obsypywały oklaskami, przeciwnie obrońców króla i rządu, gdy mówili rozsądnie i z rozwagą, zagłuszano burzliwemi objawami niezadowolenia. Z wielkim zapałem, ale bez zastanowienia uchwalił sejm pomnożenie liczby wojska do 100.000, jakkolwiek kraj nie był wtedy w możności wystawić odrazu i utrzymać taką armię, gdy dotąd był bezbronnym, zwłaszcza, że podatek dziesiątego grosza z dóbr szlacheckich na ten cel także z zapałem uchwalony, po odrzuceniu podanego przez Moszyńskiego dobrego sposobu obliczenia go, został wymierzony w sposób zdradzający taki brak ofiarności, iż skarbowi prawie żadnej korzyści nie przyniósł.

Żeby zaś król i w ogóle rząd naczelny nie utrzymał się przy dowództwie nad mającą się zwiększyć armią, postanowiła lewica czyli patrjoci znieść broniony przez króla i Moskwę departament wojskowy Rady nieustającej, a władzę nad wojskiem oddać osobnej komisji, niezależnej od króla i Rady. Ludzie ci pomimo grożącego ciągle od sąsiadów niebezpieczeństwa, zaślepieni w wolności albo raczej samowoli szlacheckiej, obawiali się, o co Polsce nigdy obawiać się nie należało, aby król przy pomocy wojska nie przyszedł do władzy nieograniczonej; woleli oni dobrowolnie iść pod jarzmo pruskie, aniżeli wzmocnić rząd monarchiczny. W razie, gdyby im się nie powiodło znieść departament, postanowili znieść departamenty, postanowili zawiązać drugą konfederację, przeciwną królowi i Moskwie, a ku pomocy wezwać do kraju wojsko pruskie, które też na granicy oczekiwały tylko rozkazu Lucchesiniego. Król i ludzie trzeźwiej myślący, którzy dążyli do wzmocnienia rządu, dowiedziawszy się o tych układach lewicy z Prusami, znaleźli się w nader trudnem położeniu, i dlatego robili wszelkie możliwe ustępstwa, byle złe odwrócić, ale nic to nie pomogło — gdy sprawa przyszła pod głosowanie; przegłosowała lewica, i najwyższą władzę nad wojskiem oddano osobnej komisji wojskowej, niezależnej od Rady nieustającej i od króla; znowu zatem, chociaż w zmienionej formie, przywrócono niezależną władzę hetmańską. Radość nie do opisania opanowała wtedy mieszkańców Warszawy — ściskano się i winszowano sobie, jak gdyby dokonano czynu bohaterskiego.

(C. d. n.)

stwu ciała; lekarze orzekli bowiem, że rana u Fr. Jagły pochodząca od postrzału nie jest ciężkiem uszkodzeniem ciała. Hr. Drohojowskiego bronił dr. Dulęba.

Obwiniony tłómaczył się, że strzelając do satysfakcji do wróbla, nie widział nawet kataryniarza, który [illegible] 50 kroków od punktu, do którego mierzył. Podaje dalej, że wróbel wzięty na cel, zerwał się z dachu i leciał ku dołowi — i wtedy hr. D. ścigał go, chcąc go postrzelić w locie i [illegible] Co się stało wiadomo, ale jak się to stało, trudno sobie wyobrazić.

I nikt tego wytłómaczyć nie umie, nikogo bowiem w tej chwili na dziedzińcu nie było prócz ślepego kataryniarza, który odwrócony od okien i owego wróbla. Zawezwano mnóstwo świadków, mieszkańców tej kamienicy, ale nikt nawet przysiądz by nie mógł na to, że hr. Dr. strzelił — bo strzału nie słyszano.

Strzał z pistoletu, który leżał wczoraj na stole sędziego, wypada z pocisku korka bez najmniejszego łoskotu. Zawezwano aż trzech rzeczoznawców, [illegible] — mimo to jednak trudno się było [illegible] dowiedzieć. P. Wiśniowiecki nazwał go wiatrówką, p. Tabaczkowski zaprzeczył stanowczo, jakoby konstrukcja tego pistoletu miała cokolwiek wspólnego z wiatrówkami, wreszcie p. Alfred Dzikowski podał, że jest to „bolcówka", broń [illegible] w salonie, do ćwiczenia się w celnem strzelaniu na odległości od najwięcej 20 kroków.

Na pytanie obrońcy dr. Dulęby, podali rzeczoznawcy, iż było możliwem i prawdopodobnem, że przy mierzeniu do ptaka w lot, mógł nabój (śrut wielkości małego ziarnka grochu) przez wzięta za wielką elewację paść nie tam gdzie mierzono.

Ze świadków, jak już wspomnieliśmy, nikt w sprawie nieforunnego strzału nie mógł dać żadnego wyjaśnienia, a zawezwana jako świadek [illegible], która w śledztwie podała, iż hr. Dr. strzelał często dla zabawki do ludzi, jak n. p. do murarzy pracujących na dachu — nie stanęła do rozprawy.

Po przemówieniu zastępcy prokuratorji, który rozszerzył oskarżenie na przekroczenie z § 32. patentu z 24. października 1852 o pozwoleniu noszenia broni — i obronie dr. Dulęby, ogłosił sędzia wyrok, w którym uznaje się hr. Drohojowskiego winnym przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu ciała z § 411 u. k. tudzież przekroczenia z § 32. wymienionego wyżej patentu, i skazuje się winnego na grzywnę w kwocie 400 zł. tudzież ponoszenie kosztów szpitalnych wywołanych kilkunastodniowem zaopatrywaniem skaleczonego Fr. Jagły. W motywach wyroku, w odpowiedzi na wywody obrońcy, iż podsądny niemiał zamiaru skaleczenia kataryniarza, a gdyby nawet zamiar ten miał, to przypuszczać mógł, iż w odległości 50 kroków strzałem żadnej szkody nie wyrządzi, podniósł sędzia, iż w tym wypadku w samym czynie leży już zamiar, co stanowi wymaganie kryterjum przekroczenia. Obie strony zastrzegły sobie prawo zgłoszenia do 3 dni rekursu od powyższego wyroku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. marca.

— **Car Aleksander II.** urodził się 29. kwietnia 1818 roku. Matka jego, siostra teraźniejszego cesarza niemieckiego, kochała namiętnie swego pierworodnego. Ojciec, który był wtedy wielkim księciem, zajmował się pilnie jego wychowaniem. Była to edukacja żołdacka. Syn za nim umiał mówić — rozumiał już słowa komendy. Skoro Aleksander doszedł 6 lat, [illegible] dlań już [illegible] w osobie jenerała Mördera. Był to Niemiec, protestant. Nie [illegible] Umarł zaraz [illegible] Następcą Mördera był znany poeta Żukowski. Mówią, że on wpływał na jego usposobienie legendami narodowemi [illegible].

Aleksander uczył się starożytnych języków, a z nowożytnych: niemieckiego i francuskiego. Tym ostatnim władał jak swoim rodowitym. Szczególnie zajmował się rodzinną historją i literaturą. Rozumie się samo przez się, że w wychowaniu jego zawód żołnierski odgrywał najgłówniejszą rolę. W 16 roku życia [illegible] Okazywał [illegible] usposobienie łagodne i pokojowe. Przy [illegible] panowania cara Mikołaja, uważano go za reprezentanta kierunku pokojowego, Konstantego zaś głowę stronnictwa wojennego. Manifest jednak, który wydał zaraz po wstąpieniu na tron, zadał kłam temu poglądowi. Przemawiał w nim do narodu: „Naszem zadaniem będzie wykonać to, do czego się przez [illegible] dążyli car Piotr I., carowa Katarzyna II. i car Aleksander I. Wstąpienie jego na tron [illegible] 25-letnie panowanie. Gdy wstąpił na tron, otrzymał w spuściźnie dalsze prowadzenie wojny krymskiej. Konferencje pokojowe w Wiedniu [illegible] południowa strona Sebastopola [illegible] dnia 8. sierpnia 1855 popadła w ręce sprzymierzonych. W listopadzie tego roku zwiedził car Aleksander II Odesę i Krym. Po upadku Sebastopola wojna z obu stron opieszale była dalej prowadzoną, a w lutym roku 1856 został zawarty w Paryżu pokój pod warunkami, których trudno było przedtem przypuszczać. W r. 1857 odbył się zjazd cara Aleksandra II z Napoleonem III w Stutgardzie, a bezpośrednio potem z cesarzem austrjackim w Wejmarze. Była ta osobista sankcja nowych stosunków politycznych. Przez podbój Kaukazu i wzięcie do niewoli Szamyla, został w panowaniu cara Aleksandra II rok 1859 krwawo zaznaczony. O naszem powstaniu w r. 1863 nie rozpisujemy się: rok 1863 jest zapisany głęboko w sercach wszystkich Polaków, a wypadki są tak świeże, że zbytecznem je wymieniać. Wojna francusko-pruska w r. 1870 dała carowi sposobność wmięszać się stanowczo w sprawy europejskie: on to wykreślił z traktatu pokojowego warunek neutralizacji Czarnego morza. W wojnie tej Moskwa zasłaniała tyły Prus, a cesarz Wilhelm niejednokrotnie dziękował za to carowi. Ostatnim czynem militarnym cara Aleksandra II była wojna turecko-moskiewska, która kosztowała carat 100000 ludzi i 1200 milionów rubli, za co uzyskał część Besarabii, oddanej w r. 1856, a w Azji Kars i port Batum. Daleko taniej kosztowały Moskwę wielkie obszary ziemi w Azji środkowej, które za panowania Aleksandra II do carstwa zostały przyłączone.

O wewnętrznych sprawach carstwa nie miejsce rozwodzić się w tej krótkiej biografii. Car opierał się ciągle przy utrzymaniu dawnego, despotycznego systemu rządzenia, a tymczasem nowe prądy zaczęły przebiegać carstwo, które znalazły jaskrawy swój wyraz w nihilizmie. Car uległ im — czy z nim także i system, to czas pokaże. Car Aleksander II. od 3. czerwca 1880 był wdowcem. Dnia 13. lipca tegoż roku ożenił się z księżną Dołgoruką, z którą oddawna żył w ścisłych stosunkach i z którą miał [illegible] Aleksandra [illegible] synów i [illegible] córkę, zaślubioną angielskiemu księciu Alfredowi.

— **Car Aleksander II. w Wiedniu.** Śmierć cara przywołuje na pamięć pewną historję o zamachu, która podczas pobytu cara w Wiedniu w roku 1873 w pewnych kołach wywołała niemało sensacji. Na kilka tygodni przed przybyciem cara otrzymał ówczesny minister spraw zewnętrznych, hr. Andrassy, poufną wiadomość z Rzymu tej treści, że do Wiednia przybyło dwóch ludzi, którzy mają zamiar podłożyć minę pod gmach wystawy i w chwili gdy car będzie na wystawie, wysadzić budynek w powietrze. Hr. Andrassy zawołał natychmiast ówczesnego dyrektora policji, radcę dworu Lemonniera i pokazał mu depeszę. „Ekscelencjo, [illegible] głową, że cesarzowi rosyjskiemu nic się w Wiedniu nie stanie, odpowiedział Lemonnier i przedsięwziął [illegible] środki ostrożności. Przez całe trzy tygodnie [illegible] dyrektora policji w [illegible] komisarza Stejskala, badano kanały pod budynkiem wystawy, a równocześnie [illegible] służbę [illegible] dopiero [illegible] wiadomo [illegible] jeszcze, czy się [illegible] cesarza [illegible] wystawy, pawilon [illegible] rozmaite, specyficznie moskiewskie przedmioty. Zrobiono wszelkie przygotowania, aby car przed swoim odjazdem zwidził ten pawilon. Ku największemu jednak zdziwieniu moskiewskiego komisarza, p. Stejskal założył przeciw temu swoje veto. Oświadczył, że nie w jego mocy jest zmienić zamiar cara, nie odpowiada jednak za ten budynek, nie był bowiem budowany pod nadzorem wiedeńskiej komisji budowniczej. Car nie zwiedził pawilonu, ale wieczorem po jego odjeździe obawy Stejskala znalazły potwierdzenie. Zawalił się sufit a pięć osób zostało ciężko zranionych.

Najgorzej na tej całej historji wyszli emigranci Polacy, których wypędzano tłumnie z Wiednia. Polakom zaś, którzy zajmowali stanowiska w rozmaitych przedsiębiorstwach dawano podwójną pensję i transportowano ich do Pesztu, gdzie musieli codziennie zgłaszać się do policji. Schönbrunn był dla publiczności zamknięty, czem mocno irytowali się Wiedeńczycy Program pobytu cara zmieniano co chwilę, a jeżeli zapowiedziane było, że car będzie w którym teatrze na przedstawieniu, to można było być pewnym, że będzie gdzieindziej.

Policja była tak umęczoną ciągłem czuwaniem, że członkowie jej głośno mówili: „Jeżeli car pobyłby jeszcze w Wiedniu kilka tygodni, wszyscy pomarlibyśmy ze znużenia." Łatwo sobie wyobrazić, że przez kilka tygodni siedzieć w kanale — to nie bardzo zdrowo.

* * *

— **Zamachy na cara Aleksandra II.** Zamach, który pozbawił życia cara Aleksandra II. poprzedziło sześć innych. Pierwszy odbył się w Petersburgu dnia 16. kwietnia 1866. Wykonał go Dymitr Karakazów. Strzelił on do cara z pistoletu, ale chybił. Ujęto go i po długiem śledztwie stracono dnia 15. sierpnia tegoż roku. Drugi zamach wykonał Berezowski w Paryżu dnia 6. czerwca 1867 podczas wystawy paryzkiej. Sąd paryzki uznał okoliczności łagodzące i skazał go na dożywotnie roboty przymusowe. Obecnie przebywa Berezowski w Nowej Kaledonii. Trzeci zamach wykonał 19. kwietnia 1879 Sołowiew podczas rannej przechadzki cara. Strzelił on pięć razy do cara z rewolweru, ale chybił. Sołowiew został powieszony 9. czerwca. Czwarty zamach urządził dnia 1. grudnia 1879 Hartmann. Podłożył on minę pod kolej na drodze z Liwadji do Moskwy Zamach ten z powodu przemienienia pociągów spełzł na niczem. Hartmann uciekł do Francji, a następnie schronił się do Anglii. Piąty zamach odbył się dnia 17. lutego 1880 r. Podłożono minę pod pałac Zimowy i miano wysadzić w powietrze pokój, w którym car z rodziną będzie obiadować. Car przypadkiem spóźnił się i ocalał. O szóstym zamachu krążyły tylko wieści, ale rzecz cała nie została wyjaśnioną. Miała to być znowu mina pod koleją. Rząd postarał się o to, aby sprawę tę zatuszować. Siódmy zamach kosztował cara — życie.

* * *

— **Car Aleksander III.** Panujący od dwóch dni car moskiewski Aleksander III. urodził się 10. marca (26. lutego st. kal.) 1845 r., liczy zatem obecnie 36 lat. Jest on drugim synem zabitego. Pierwszy, następca tronu Mikołaj Aleksandrowicz w najpiękniejszym męskim wieku nawiedzony chorobą płucną, zmarł w r. 1865 w dniu 24. kwietnia w Nizzie. W tymże dniu wyszedł ukaz carski proklamujący drugiego syna Aleksandra następcą tronu. W dniu 9. listopada 1865 ożeniono Aleksandra z piękną narzeczoną zmarłego brata, Marją Zofią Fryderyką Dagmar (urodz. 26. listopada 1847 r.) córką Chrystjana IX. króla duńskiego. Z tego małżeństwa jest kilkoro dzieci, z których najstarszy syn Mikołaj Aleksandrowicz urodzony 18. maja 1868 r. w Petersburgu został od onegdaj w. księciem następcą tronu.

Małżeństwo cara dzisiejszego Aleksandra z księżniczką Dagmar, która przeszedłszy na prawosławie przyjęła miano Marja Fedorówna, ma być bardzo szczęśliwem. Carowa uchodzi za damę wykształconą, o szlachetnem usposobieniu, biorącą żywy udział nietylko w pożyciu w gronie rodziny, ale także wychylającą się nierzadko po za ten obręb na szerszą widownię wypadków politycznych. Wielką część sympatji ludu — jaką ma posiadać carska para, przypisać należy okoliczności, że pożycie jej jest wzorowem; części tej sympatji gdzieindziej także szukać należy. Atoli wiadomo, że członkowie familii Romanowów inaczej myślą jako książęta — inaczej jako carowie.. Wszyscy moskiewscy następcy tronu, niewyjmując żelaznego Mikołaja Pawłowicza, uchodzili za zwolenników reform i sympatyzujących z tem szowinistycznem stronnictwem, które mianowało się to wielkorossyjskiem, to panslawistycznem, a zawsze miało na celu powiększenie granic caratu. W chwili atoli gdy wkładają koronę na skronie — zmieniają zapatrywania i poglądy — liczą się z stosunkami..

Carewicz Aleksander liczył lat 20, gdy został mianowany następcą tronu. Wykształcenie zbyt jednostronne, wyłącznie wojskowe, jakie otrzymał w młodości, utrudniło mu niezmiernie odpowiednie znalezienie się na stanowisku, na jakie w skutek śmierci starszego brata powołanym został; bo trudnem być musiało młodemu oficerowi wzwyczajonemu w życie wesołe bez troski o jutro od razu zapoznać się z wszystkiemi kwestjami politycznemi będącemi na porządku dziennym. Owóż stało się, że carewicz poznał naprzód, w r. 1863, w modzie w ówczas będący prąd narodowy, a niebawem za główną przyczyną młodej małżonki stał się zapalonym przewódzcą kierunku wwiedzionego przez Katkowa i współtowarzyszy. W r. 1867 stanął carewicz na czele komitetu zajmującego się niesieniem ulgi dotkniętym nędzą północnym guberniom carstwa. W związku z tem była akcja carewicza przeciwko ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych Wałujewowi, który musiał też i ustąpić. Z tego powodu miało przyjść między ojcem i synem do silnych utarczek na słowa.

Owa akcja podjęta w celu ulżenia nędzy sprowadziła też w bliskie carewicza otoczenie panslawistę Aksakowa, z czego później wywiązała się między nim a carewiczem korespondencja listowna. Hr. Szuwałów ówczesny szef III. oddziału kancelarji carskiej, podchwycił tę korespondencję, zadenuncjował carowi — i znów przyszło do scen, w rezultacie nie bardzo dla carewicza przyjemnych, gdyż hr. Szuwałów nie otrzymał dymisji jak sobie tego carewicz życzył, ale on sam odebrał od ojca pisemną naganę..

Carewicz uchodził też, przynajmniej dotychczas, za nieprzyjaciela Niemiec. Opowiadają mnóstwo anegdotek o zajściach, jakie się wydarzyły z tego powodu między ojcem a synem. Carewicz zakazał mówić w swoich apartamentach po niemiecku. Stary car wiedząc o tym zakazie, umyślnie używał języka niemieckiego, a przy końcu wizyty, zwykł był rzucać kilka sztuk złota mawiając: „ach! zapomniałem się — oto przepisana grzywna!" — Historyczną jest scena przy bankiecie dworskim, danym na cześć Wilhelma, gdy tenże koronował się cesarzem niemieckim. Car wzniósł kielich na pomyślność cara niemieckiego — a carewicz piorunując na czem świat stoi wyszedł ze sali. Mówią także o burzliwej scenie, jaka się odegrała później między carewiczem a ambasadorem niemieckim księciem Reuss.

Od niedawna miały się zmienić gusta carewicza w tym względzie. Bawił w ostatnich czasach kilka razy w Berlinie — dawniej w podróżach swych omijał starannie stolicę Niemiec.

W kampanii 1877/78 brał carewicz udział osobisty ale nie wybitny. Przed wojną moskiewsko-turecką przyłączył się następca tronu do tak zwanej „partji narodowej" Ignatjewa, Czerkaskiego, Aksakowa, której przywódcą był właściwie w. ks. Mikołaj, ówczesny głównodowodzący armii moskiewskiej. To było także powodem zajść między carewiczem a stryjem Mikołajem — opinia publiczna stanęła po stronie następcy tronu.

W ostatnich latach upornie wznawiano pogłoskę, że następca tronu mianowany będzie współregentem. To się nie ziściło. Mimo to jednak nie była pogłoska bez podstawy; wpływ carewicza na politykę wewnętrzną i zagraniczną carstwa w ostatnich latach wzmagał się coraz bardziej. Utrzymują nawet, że carewicz był w najzupełniejszem porozumieniu z dyktatorem Lorys-Melikowem, ks. Gorczakowem resp. sekretarzem jego p. Giersem. Niebawem po pierwszych aktach nowych rządów, będzie można ocenić, czy porozumienie owe było nakazane stosunkami, czy też wypływało z osobistych przekonań carewicza, dzisiejszego cara...

* * *

* **Temperatura** nie uległa zmianie od wczoraj, termometr waha się między zerem a 3 stopniami poniżej zera. Wiatr północno-zachodni — dzień pochmurny.

* **Teatr.** Przypominamy, że jutro na benefis panny Bocskay „Życie paryskie".

* **Nowe podatki.** Nie każdy czytelnik miał tyle cierpliwości aby obok najciekawszych i tak donośnych dla nas wiadomości o bliższych szczegółach śmierci cara i następstwach tejże, odczytać wczoraj podany projekt ustawy o nowych podatkach. Prawda, że rzecz ta, jak każda która tyczy się podatków, nie jest miłą nowiną, ale cóż robić, kiedy nowa era naszych rządów przeważnie zajmować się musi temi fatalnemi podatkami. Owoż giełdziarze i kupcy będą musieli opłacać różne należytości i stemple; ludzie, którzy się procesują będą musieli również więcej płacić za dekreta sądowe; co najważniejsza jednak dla nas, to że chłopek nasz mniej będzie płacić od przeniesienia własności, co dotąd dla niego było najdotkliwszym ciężarem i że tym, którzy wygrywając na małej loterji płacą dotychczas małą stemplową należytość, odtąd odtrącać będą przy wypłacie wygranej 5-tą część. Widzimy już naprzód lament u wszystkich przekupek, kucharek i stróżów, dla których podatek ten będzie niemałą zgryzotą.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 17. marca 1881 r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wniosek w sprawie budowy nowej studni kamiennej przy placu Chorążczyzny w miejsce dotychczasowej. 2. Wniosek w sprawie udzielenia subwencji dla szkoły ewangielickiej. 3. Prośba p. Kesslera o przyrzeczenie przyjęcia, tudzież pp. Głodzińskiego i Krzyżanowskiego o przyjęcie do gminy. 4. Wynik licytacji przeprowadzonej na dostawę 2 par koni do jazd komisyjnych i 8 par koni do wywozu śmiecia. 5. Rekursy w sprawach budowniczych. 6. P. Zawadzki Jan w sprawie sprzedaży koszar obrony krajowej. 7. Komisja opiekuńcza fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego o zniżenie stopy procentowej od kapitałów należących się funduszowi gminy.

* **W Wydziale krajowym** ankieta dla sprawy utworzenia internatu w lwowskiem seminarjum nauczycielskiem ukończyła swe prace. Wybrany na poprzedniem posiedzeniu referentem poseł Paweł Popiel przedłożył projekt statutu i regulaminu, który w głównych zarysach posłuży Wydziałowi krajowemu za materjał do opracowania projektu dla sejmu. Przyjęto za podstawę 60 miejsc bezpłatnych, nie wykluczając tem możliwości przyjmowania kandydatów za opłatą. Kierownik internatu (regens) mianowany będzie przez Wydział krajowy również jak jego zastępca (wiceregens). Kandydaci przyjęci do internatu bezpłatnie obowiązani będą po ukończeniu seminarjum służyć na posadzie nauczycielskiej 6 lat, albo zwrócić koszta pobytu w internacie. Koszta założenia internatu obliczono na 6.000 zł., koszta rocznego utrzymania na 18.000 zł.

* **P. Włodzimierz Stebelski** prosi nas o zanotowanie, że wystąpił z redakcji *Dzien. Pol.*

* **Maszyna gadająca.** Niejaki p. Faber produkował się wczoraj w teatrze z aparatem naśladującym głos ludzki. Jestto przyrząd, w którym miech zastępuje ludzkie płuca, rurka drewniana gardło, takaż wypukłość nos, otwór w drzewie usta itd., a wydobywa się zeń głos za pomocą klawiszów i pedału. Przyrząd słabo funkcjonował, wyrazy: „papa" i „mama" wyszły nie źle, ale innych można się było tylko domyślać. Jeśli p. Faber nie doprowadzi swego aparatu do większej doskonałości, to dotychczasowe trudy nie wiele przyniosą mu pożytku.

* **Ślub.** W Paryżu odbył się w tych dniach ślub hr. Jana Zamojskiego, posła do Rady państwa z panną Ludwiką Pelissier, córką księcia Małachowy. Orszak ślubny tworzyli przywódcy stronnictwa legitymistycznego i bonapartystowskiego. Panna Pelissier jest blisko spokrewnioną z ex-cesarzową Eugenią.

* **Kuchnia ludowa** w lutym rozdała 3.920 obiadów, prócz tego od 15. lutego stowarzyszenie przeciw żebractwu pod tyt. „Opatrzność" zrobiło układ z kuchnią ludową, która codziennie za markami powyższego stow. udzielała obiady 140 ubogim. Jednorazowe datki złożyli Wni wiceprezydent Krechowiecki 10 zł., radca nadw. Kasznbiński 5 zł. — na obiady bezpłatne dla ubogich uczniów pp. Szydłowski 1 zł., Torosiewicz 2 zł., Czajkowski Jan 20 zł. Stan finansowy polepszył się znacznie, gdyż w miesiącu lutym pokryto nie tylko wszystkie wydatki ale pozostała nawet znaczna nadwyżka. Pana dr. Madejskiego uchwalił Wydział k. l. za dar jego w kwocie 200 zł. wpisać w poczet dobrodziejów i wręczyć mu przez deputację odpowiedni dyplom.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15go b. m.: Straż policyjna aresztowała Szulima Lechnera za podejrzane posiadanie 50 worków. — Józefa Wespiańskiego przydybanego na kradzieży pokojowej u Antoniego Pechaza za podejrzane posiadanie chustki wełnianej.

Złożono w pol. pugilares skórzany z rozmaitemi notatkami i paszportem wystawionym na imię Chaskla Isade Fingera; 2 znalezione klucze i klucz od drzwi pokojowych zapomniany w dorożce l. 113.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W niedzielę wieczorem jenerał-gubernator warszawski otrzymał i podał dziennikom następujący telegram z Petersburga:

„Dziś dnia 1. marca o godzinie pierwszej minut 45, w chwili powrotu Najjaśniejszego Pana z przeglądu warty, spełniony został zamach na święte życie Jego cesarskiej Mości za pomocą rzucenia dwóch wybuchających przyrządów. — Pierwszy z nich uszkodził powóz Jego cesarskiej Mości. Wybuch drugiego spowodował ciężkie rany Najjaśniejszemu Panu. Po powrocie do pałacu Zimowego Jego cesarska Mość raczył przyjąć Święte Sakramenta, poczem spoczął w Bogu o godzinie trzeciej minut 35 po południu. Jednego ze zbrodniarzy schwytano.

Minister spraw wewnętrznych.
Jenerał-adjutant hr. *Loris-Melikow.*"

* * *

Wiedeń d. 16. marca. (Pryw.) Wczoraj obiegały tu pogłoski o nowym zamachu w Petersburgu. Dotąd jednak potwierdzenie nie nadeszło, zapewne więc nie mają żadnej podstawy.

Wiedeń d. 15. marca. Koniec posiedzenia Izby posłów. Książę Lobkowic dziękuje za odszczególnienie. Prosi Izby o poparcie; ubolewa iż przy rekonstrukcji prezydjum większość nie mogła uwzględnić mniejszości.

Projekt ustawy o budżecie prowizorycznym na kwiecień odesłano do komisji budżetowej.

Keil przemawiał przeciw §. 6 ustawy o podatku domowym, poczem przerwano rozprawy.

Tonkli interpelował z powodu odrzucenia skargi, po słowiańsku napisanej, przez tryesteński sąd handlowy. Granitsch interpelował w sprawie podatku gruntowego.

Konstantynopol d. 15. marca. Hatzfeld wystosował do Assima baszy pismo, w którem żąda, żeby propozycje Porty ambasadorom najpóźniej do 17. b. m. przedłożono. Na to poleciła Porta swoim delegatom, aby zakomunikowali ambasadorom propozycje. O ile wiadomo, propozycje Porty nie miały ambasadorów zadowolnić.

Konstantynopol d. 15. marca. Dzisiaj odbyła się trzecia konferencja w sprawie greckiej. Szczegóły są niewiadome. Riza bej, syn Reufa baszy, mianowany posłem w Cetyni.

Rzym d. 16. marca. Nigra otrzymał polecenie asystować pogrzebowi cara jako nadzwyczajny wysłannik. Dzisiaj odjeżdża specjalna komisja, złożona z admirała Martina, majora Bitenitza i ordynansowego oficera, Peruzzego. Książę Aosta dopiero na uroczystość koronacji uda się do Petersburga.

Paryż d. 16. marca. „Debaty", zbijając wywody o wojennem znaczeniu pożyczki miliardowej, wykazują, że 612 mil. franków pójdzie na roboty publiczne, reszta zaś na pokrycie już zrobionych albo uchwalonych wydatków.

Belgrad d. 16. marca. Skupczyna poczęła rozprawy nad ustawą kolejową; deputowani niemal wszyscy są obecni.

Londyn d. 16. marca. Obie Izby przyjęły jednogłośnie, wniesiony przez rząd a przez przewódzców opozycji poparty adres do królowej wyrażający oburzenie z powozu zamachu petersburgskiego. Gładstone wysławiając rządy Aleksandra II., powiedział, że cienie jego pewnemi być mogą miłości narodu moskiewskiego a sympatji i podziwu całego świata.

Przyjechali dnia 16. marca 1881.

HOTEL ZORŻA: St. hr. Stadnicki z Krysowic. J. Jaworski z Rozdołu. J. Komarnicki z Czerniowiec. K. Petrowicz z Wołostkowa. M. Rodakowski z Bartnik. Dr. Kopf z Marienbadu. J. Schuttleworth z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Jakubowicz z Nowosiółek. H. Czajkowski z Bobrki. M. Quirsfeld z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Cz. Lekczyński z Remenowa. G. Mautner z Drohobycza.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Łomnicki z Wareża.

HOTEL LAZARUSA: J. Wysoczański z Smorzan. M. Sikołucki z Kamionki str. Dr. L Mintzeles z Czerniowiec. J. Frenkel z Jass. J. Weisslberg z Drasienic.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 16. Marca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	271 50	274 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	170 50	173 50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	301 —	304 -
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	259 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 40	101 40
„ „ „ 4 „ „	93 40	94 40
„ „ „ 5 „ okres.	100 40	101 40
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 40	104 40
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	100 25	101 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 30	100 30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	102	—
Losy miasta Krakowa	19 50	21 -
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 27	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	57	57 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 15. marca 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.75	Węgier. kred. ak	266.—
Anglo-austr.	127 50	Unionsbank	127.10
Kolej Kar. Lud.	273 75	Nordbahn	228 50
Kolej Połud.	106 —	Kolej Alföld.	159 75
Kolej Elżbiety	203.50	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	153 —	Wied. Comunal.	121 25
Węg. obl. p. w zł.	87 25	Galic. indemniz.	99 70
Węg. kolej zach.	161 —	Kolej siedmiog.	108 25
Renta węg. 6%	112 92	Losy tureckie	21.80
Bankvereiu	126 50	Ros. rubel pap	1 21 ¼
Losy węgier.	116 50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: korzystne.

Wiedeń, d. 16. Marca.
godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	290.30	Anglo-austrjac.	126.75
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	—
Unionsbank	126 40	Napoleondor	9 29
Rosyj. banknoty	1 21	Usposobienie: słabe.	

Berlin, d. 15. Marca.
godzina 5 minut 56 po południu:

Rosyjs. bank.	212.05	Akcje kredyt.	525
Lombardy	185.—	Galicyjskie	119.50
Kolei Rumuń.	70 —	Austr. bankn.	174.30

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	100 -	100 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 —	94 50

Lwów, dnia 16. Marca 1880.

L. 11428.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót malarskich w nowym gmachu sejmowym we Lwowie, odbędzie się dnia 31. marca 1881 o godzinie 12tej w południe na podstawie pisemnych ofert

publiczna licytacja

na którą Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem przedsiębiorców zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wnoszenia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się godzina 12ta w południe dnia 31. marca 1881, poczem nastąpi bezzwłoczne otwarcie ofert.

Przedsiębiorstwo oddane będzie tylko fachowemu rzemieślnikowi, a to według cen jednostkowych przy ścianach i sufitach od jednego metra kwadratowego, zaś przy piecach od sztuki.

Wydział krajowy zastrzega sobie zupełną swobodę w wyborze przedsiębiorcy nie wiązać się bynajmniej ofiarowanemi cenami i warując sobie prawo odrzucenia wszystkich ofert, jeżeliby uznał je za nieodpowiednie.

Wadjum ofertowe wynosić będzie 2% (dwa procenty) wartości całej roboty i winno być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach publicznych, przydatnych do lokowania kapitałów pupilarnych a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w dniu poprzedzającym wniesienie oferty.

Na złożone wadjum wyda kasa krajowa pokwitowanie i potwierdzi odbiór na kopercie oferty.

Warunki ogólne i szczegółowe tyczące się tego przedsiębiorstwa jakoteż wzory do deklaracyj ofertowych otrzymać można w kancelarji Dyrekcji budowy w gmachu sejmowym (I. piętro) w godzinach przedpołudniowych.

We LWOWIE, dnia 11. marca 1881. 2753 5—3

L. 4592.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na opieranie bielizny szpitala powszechnego krajowego we Lwowie, przez rok jeden, a mianowicie od dnia 8. sierpnia 1881 do 8. sierpnia 1882 r.

Główne warunki są następujące:

a) Miesięcznie oddaje się do prania około 20.000 sztuk bielizny, dyrekcja jednak nie ręczy za ilość.

b) Z prania, bielizna ma być oddawaną spiesznie i regularnie, zupełnie czysta, dobrze umaglowana i złożona.

c) Należytość za pranie będzie wypłacaną co miesiąc, za kwitami ostemplowanemi.

d) Do kontraktu wymaganą będzie kaucja 5000 złr.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala. Oferty opieczętowane z podaniem ceny od jednej sztuki bielizny, dużej czy małej i przy dołączeniu wadjum 500 złr. składać trzeba w Dyrekcji szpitala do dnia 12. kwietnia r. b.

W dniu następnym, to jest dnia 13. kwietnia, oferty otworzone będą w kancelarji Dyrekcji szpitala.

Zatwierdzenie oferty zależeć będzie od Wysokiego Wydziału krajowego. 1763 1—3

Lwów, dnia 12. Marca 1881 r.

Z Dyrekcji kr. szpitala powszechnego.

L. 255.

KONKURS.

Celem przeprowadzenia reklamacji w sprawie podatku gruntowego w gminach Złoczowskiego powiatu, poszukuje Wydział powiatowy sześciu odpowiednio ukwalifikowanych kandydatów. — Kompetujący o tę posadę zechce się najdalej do końca marca b. r. osobiście przedstawić w biurze Rady powiatowej.

Z Wydziału powiatowego.

Złoczów, dnia 11. marca 1881. 1771 1—1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.